

Jak działają Amerykańskie urzędy telegraficzne

Urzędy telegraficzne się w Stanach Zjednoczonych są instytucją, która oprócz normalnych usług zajmuje się w celach propagandy szeregiem spraw codziennych obywateli. Ułatwiają one dokonywanie całego szeregu tranzakcji, za ich pośrednictwem uzyskać można prawo jazdy, rozmaitego rodzaju licencje, przysyłają one na żądanie do domu gońców po posyłki kolejowe i okrętowe, zajmują się dostarczaniem paczek, dokumentów, bagażu ręcznego i t. p., a szeroki zakres ich działalności ma na celu roztoczenie opieki nad codziennym życiem obywatela amerykańskiego.

Ogromnym powodzeniem cieszy się istniejący przy każdym urzędzie telegraficznym „Shopping Service” — biuro zakupów, a nawet dostarcza je przez gońców do pociągu. I tak np. pewien turysta udający się na wywczas do Miami na Florydzie nie zdążył przed wyjazdem zaopatrzyć się w potrzebne ubranie. Zatelegrafował więc z jednej ze stacji po drodze do urzędu telegraficznego w Richmond z prośbą o dostarczenie mu białych butów płazowych. Na stacji w Richmond goniec wręczył mu zamówioną parę obuwia.

Wiadomo, jak trudno jest przy nawałnej zajęciach codziennych nie zapominać o uroczystościach i świętach rodzinnych. Otóż staraniem „Social Reminder Service” można za niewielką opłatą zgłosić do biura telegraficznego listy swych krewnych, przyjaciół i znajomych, z datami ich urodzin, imienin i innych rocznic rodzinnych. Na dzień przed każdą da-

Sklep z przyborami do spania Amerykańskie ekstrawagancje

Na jednej z centralnych ulic New Yorku znajduje się sklep zaopatrzony we wszystko, co potrzebne jest człowiekowi do spania. Prócz rozmaitego rodzaju materaców, łóżek i kanap, w magazynie tam nabyć można wszystko, co umożliwi spokojny sen, a więc instalację tłumiącą hałas uliczny przy otwartych oknach, zatyczki woskowe do uszu, nie przepuszczające dźwięków z zewnątrz, waporyzatory nadające aromatyczny zapach powietrzu w sypialni, budziki o melodyjnym dzwonku, a nawet recepty na niezawodne środki nasenne.

W magazynie tym znajduje się też ogromny wybór materaców o rozmaitej skali elastyczności, od 20 do 90 proc., stosownie do wymagań klienteli. Celem umożliwienia klientom należytego wypróbowania materaców ustawione są tam specjalne szezlongi z materacami od najtwardszych do najbardziej „elastycznych”. Ponadto specjalnością sklepu są łóżka podwójne, zwane „Brigham Young Bed”, skonstruowane w ten sposób, że połowa łóżka posiada twarde materace dla „spartańskiego małżonka”, a połowa bardzo miękka — dla wygodniczej małżonki.

Nabyć tam można łóżko zaopatrzone w instalację „air conditioning”, filtrującą i ochładzającą powietrze, w ten sposób, że otrzymywana jest stała temperatura 70 st. Fahrenheita, dwa łóżka zsuwające się na dzień w jedno etc.

Włosi zbudują Nową Addis-Abebe

Wraz z mijaniem pory deszczowej niknie jedna z najpoważniejszych trudności we włoskiej akcji kolonizacyjnej w Abisynii. Włosi pozamykani w twierdzach i miastach wyruszą na pacyfikację reszty kraju, a jednocześnie, jak donosi „Giornale d'Italia” rozpoczęte zostaną prace nad rozbudową stolicy. Plan tych robót jest obecnie przygotowywany przez Komisję, podległą bezpośrednio gubernatorowi Bottai.

Przyszła włoska Addis-Abebe będzie miała niewiele co wspólnego z dawną stolicą Negusa. Włosi projektują zbudowanie wspaniałego miasta - ogrodu na 200.000 ludzi. Miasto podzielone będzie na szereg dzielnic, otoczonych parkami, a mianowicie: dzielnicę handlową, mieszkań, gmachów oficjalnych, willową, wystawową - hotelową oraz z konieczności „czarne ghetto”.

Addis-Abeba ma być miastem wolnym, jednakże posiadać będzie szereg, na swych krańcach położonych fortyfikacji, które obronić ją mają przed wszelką napaścią. Większość tych prac ma być gotowa już w następnym roku, a całość w ciągu najbliższych lat 5-ciu.

ERYK KASTNER 54) „ZAGINIONA MINIATURA”

Tłumaczyła Magdalena Samozwaniec.
ROZDZIAŁ XIX
STRACH MA WIELKIE OCZY PANA KUEHLEWEINA

Gdy auto policyjne zatrzymało się przed numerem 12-ym na Beuststrasse, osoby znajdujące się w nim, zrobiły wprawdzie zdziwione oczy. — Odkąd to wlamywalce rezydują w Towarzystwach Ubezpieczeniowych? — zauważył komisarz. — Wysiadł pierwszy z wozu, pomagając przy wysiadaniu pannie Smutny i dwóm starszym panom.

— To jest widocznie taka nowa moda — zauważył Kulc.

— Możemy się pomylić w numerze kamienicy? — rzekł pan Steinhövel wahając. Irena Smutny przystąpiła do swojego sześcia: — Przecież to jest Towarzystwo Ubezpieczeń, w którym nasz zastępca kopenhaski ubezpieczył przed tygodniem miniaturę Holbeina!

Komisarz przez ten czas poszedł się poinformować u jednego z dozorców. Szybko powrócił spowrotem. Dyrektor generalny oczekuje nas — rzekł. — Portjer jest poinformowany i ma nas zaprowadzić na pierwsze piętro — uśmiechnął się. — Mam wrażenie, że mogę wobec tego odejść spokojnie moich ludzi, którzy mieli rozkaz otoczyć dom!

— Lepiej nie — zawołał Kulc. — Kto wie, czy to nie jest jakiś

HUMOR

MILA OFERTA

Ojciec pisze do nauczyciela: „Szanowny panie! Jeśli mój Fred będzie się dalej tak zaniedbywał, proszę ukarać go przykładnie w moim imieniu. Gotów do usług wzajemnych wdzięczny John Smith.” (Mercury)

W SZKOŁACH

W pierwszej klasie szkoły powszechnej pyta nauczycielka małego Jasia: — Umiesz czytać i pisać? — A na to Jasio: — Dobrze sobie! Gdybym to wszystko umiał, nie przyszedłbym tutaj! (Le Rire)

HIPOKONDRIA

— Tatusiu, co to jest hipokondria? — Hipokondryk to człowiek, który dopiero wtedy czuje się do brze, gdy się źle czuje. (Le Rire)

TAJEMNICA

— Ta romantyczna panienska twierdzi, że naokoło jej narodzin istnieje tajemnica. — Tak, zwłaszcza, gdy chodzi o datę urodzenia! (Le Rire)

DOBRA MYŚL

— Twój reumatyzm jest coraz dotkliwszy, powinienbyś coś zrobić. — Masz rację, jak tylko będę mógł chodzić, pójdę do doktora. (Le Rire)

Groby z przed 2.500 lat wykryto pod Szamotułami

Na terenie gosp. p. Bódziała w Niewierzu powiatu szamotulskiego znaleziono groby przedhistoryczne. Uświadomiony o tym Państw. Urząd Konserwatorski w Poznaniu, wysłał na miejsce delegata, który rozkopał kilka grobów i stwierdził, że było to cmentarzysko lużyckie grobów jednostkowych z obwarowaniem kamiennym, pochodzących z wczesnego okresu przedchrześcijańskiego (500—400 przed Chr.).

Pomiędzy grobami na peryferii cmentarza znaleziono dwa bardzo ciekawe, odznaczające się tym, że pod bardzo starannie ułożonymi kopczykami kamieniami nie było ani kości ani urny, natomiast w jednym z tych grobów znaleziono tylko miseczkę, a w drugim trzy skorupki od naczyń. Można by z tego wnioskować, że były to groby wzniesione na cześć zmarłych, których ciała z powodu zagnięcia lub zniszczenia nie można było pochować.

Niestety większa część ciekawego tego cmentarzyska została zniszczona przed laty przez przeprowadzenie tamtejszej drogi polnej, a resztki tylko dzięki kierownikowi tamtejszej szkoły p. Garsztekiemu, który na znaczenie ich naukowe zwrócił uwagę, i dzięki uprzejmości właściciela terenu p. Bódziała, zdołano jeszcze uratować i przewieźć do Urzędu do Poznania.

„FUNDUSZ OBRONY MORSKIEJ musi być uważany za równoległy z FUNDUSZEM OBRONY NARODOWEJ: każdy, kto składa ofiarę na obronę morską, dopełnia tem samem obowiązku obywatelskiego względem Funduszu Obrony Narodowej”.

(Z oświadczenia, złożonego w dniu 29. VI. 1938 r. przez gen. dyw. K. Sosnkowskiego, Prezesa Zarządu FOM, w imieniu Prezesa Rady Ministrów).

nowy kawał! To może być pułapka, a ten generalny dyrektor, a nawet portjer, mogą być poprzebieranymi złodziejami! Lepiej naszych stróżów bezpieczeństwa zostawić spokojnie tam, gdzie mieli stać.

— Niech i tak będzie — odparł komisarz, otwierając pochód. Za nim, ociągając się, podążali tamci. Wózny zaprowadził ich na pierwsze piętro i wpuścił do luksusowo urządzonego pokoju od przyjęć.

W kilka minut później ukazał się generalny dyrektor „Ubezpieczeniowej”, pan Kühlewein. Wyglądał on bardzo dziarsko i reprezentacyjnie, przedstawił się wszystkim obecnym, powtarzając kilkakrotnie, jak bardzo jest zaszczyczony poznaniem tak sławnego kolekcjonera, jakim jest pan Steinhövel.

Po tych uprzejmościach, które wypowiedział z ogromnym wdziękiem, zajął miejsce i nacisnął na dzwonek. — Stosunki pana szanownego z naszym Towarzystwem — zwrócił się do Steinhövela — są mi znane tylko w ogólnych zarysach. Usprawiedliwił mnie, jak sądzę, nawał pracy. — W każdym razie wiem, że pan był w kłopotach w związku z miniaturą, którą pan był łaskaw ubezpieczyć na sześćset tysięcy marek, u naszego zastępcy pana Kristensena, w Kopenhadze. Słyszac to, wszyscy obecni zaniemówili, zamieniając ze sobą zdziwione spojrzenia. Stary drobny pan Steinhövel pierwszy odzyskał mowę. — Byłem w kłopotach? Przepraszam pana, panie Kühlewein! Nie rozumiem dlaczego pan to mówi w czasie przesłuchania? Wciąż jeszcze jestem w kłopotach! I to nawet bardzo wielkim! — Generalny dyrektor zrobił zdziwioną minę. — Dlaczego to, panie Steinhövel? — Urzędnik, na którego widocznie przed chwilą dzwonił dyrektor, stanął nagle w drzwiach i skłonił się.

— Nasz prokurent — objaśnił Kühlewein. — Drogi panie Klapproth — zwrócił się do urzędnika — tu jest kluczyk od sefu. Niech pan będzie tak uprzejmy i przyniesie nam tu pakietek, zawierający kopenhaską miniaturę.

Prokurent, pan Klapproth, wziął kluczyk i oddalił się.



Jeszcze jeden sposób

Długo myślałem, aż wreszcie znalazłem sposób na zniweczenie dręczącej plagi bezrobocia. A pomysł podsunął mi bezwiednie kienownik jednego z kin, opowiadający drobne wydarzenia: — Pewnego razu przybył na premierę pewien wysoki dygnitarz z żoną. Zdawałoby się że na dwie osoby dwa bilety powinny wystarczyć — ale nie, dygnitarz nabył aż dziesięć biletów, gdyż jak się okazało towarzyszy mu zwykle osiemni zakonspirowanych panów, pełniących straż przy jego osobie. Dwóch usiadło z przodu, dwóch z tyłu i czterech po obu stronach dygnitarza, który wtedy dopiero poczuł się bezpiecznym.

Zastanawiając się nad tym zyczajem, doszedłem do pewnych wniosków: — Bo czemuż jest w gruncie rzeczy dygnitarz — myślałem — jak nie człowiekiem w służbie obywateli? (oczywiście teoretycznie rzecz biorąc).

A przecież ja jestem właśnie obywatelem. Więc jeżeli moja służba otacza się strażą, to ja muszę tembardziej lękać się o moje bezpieczeństwo.

No, czyż nie mam racji?

Uświadomiwszy sobie ten stan rzeczy, nazajutrz zgodziłem dwóch waleśających się bez zająć wyrostków — po dwa złote dziennie, — z tym, ażeby chodzili za mną krok w krok i czuwali nad moim bezpieczeństwem. Bo diabeł wie, co się może przytrafić: Może najechać na mnie z tyłu cyklista, może mnie porwać kidnaper (bo wyglądam bardzo dziecinnie), może przycześć się do mnie znajomy o oddanie 20 złotych, które jestem winien, chytry ludzie mogą mnie zwabić podstępnie na brydża i ograć do nitki, albo zaciągnąć na wódkę, spoić w sztok a potem szydzić i naigrawać się z mojej słabości. Któż to może zgadnąć? Dużo czai się niebezpieczeństw, których przecież dygnitarz także nie przeczuwa. Ale strzeżonego Pan Bóg strzeże, to też od rana dwóch drabów łazi za mną bez przerwy i czujnie śledzi moje otoczenie.

Co pewien czas składają raporty, — Wieczorem na Kruczej przy-

To i owo

38.000 WESOLYCH SPADKOBIERCÓW

W New Yorku zmarł bogaty dziwak, A. Jones, posiadacz wielu milionów i pięknego pałacu, który rzadko tylko opuszczał. Jones żył samotnie, nie zostawił testamentu i władze sądowe miały kłopot z ogromnym majątkiem, który niewiadomo komu przypadł, Jones był bowiem kawalerem i bliźszej rodziny nie posiadał. Sędzia polecił ogłosić w gazetach wezwanie do prawnych spadkobierców Jonesa, aby się zgłosili i przedstawili uzasadnione pretensje do spadku. Skutek ogłoszenia był wprost katastrofalny: zgłosiło się w ciągu tygodnia 38.000 osób, które pretendowały do pokrewieństwa z Jonesem i do udziału w spadku. Nic dziwnego...

Z BRAKU ŁAKU

Miasto Bridgeport (U. S. A.) obchodzić będzie w przyszłym miesiącu setną rocznicę swego istnienia. Z tej racji zarząd miejski zamówił w mennicy waszyngtońskiej 25.000 srebrnych monet dolarowych z podobizną słynnego dyrektora cyrku, Barnuma. Dlatego Barnum został awansowany przez miasto Bridgeport na sławę narodową? Okazało się po przestudiowaniu archiwów miejskich, że Barnum był jedynym obywatelem Bridgeport'u, który zyskał „ogłoszenia” w gazetach miasta - jubilat. Z braku innych sław zdecydował się magistrat na uczczenie Barnum'a.

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony, 666-68 (sekretariat) 666-99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony: Zarząd 691-64, Prenumerata 691-66, Księgowość i Kasa 220-30. Dział Ogłoszeń Zgoda 1, tel. 691-66, Kantor — Zgoda 1, tel. 230-00. Skrzynka pocztowa z dziełami Sienkiewicza zł. 3,30 miesięcznie.

745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa.

PRZEDSIĄWZIĘCIA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel. 99, Włocławek, Cyganki 24, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł.

Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpaloty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-iej stronie — 1 zł. w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 60 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1,50 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekar-skie — 30 gr. Nekrologia po 3 gr. Urobie po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a duży druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-66 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.